

Paruzji nie będzie, Piotrze

Wpisał Jan Suliga

Piątek, 26. Grudzień 2014 12:08 -



Jakiś czas temu zaczął mnie w pobliżu jednego z warszawskich centrów towarowych Piotr, mój niegdzisiejszy (o jakże to dawne czasy były!) współbrat w chrześcijańskiej wierze ze zboru ewangelickiego i oznajmił, że jest teraz Adwentystą Dnia Siódmego, ma prorocze sny, które wszystkie się spełniają, ostatnio zaś wciąż śni o rychłym Sądzie Ostatecznym i nadejściu Jezusa Chrystusa, po czym spytał co ja na to. „Spokojnie, Piotrze – odpowiedziałem. – Jezus nie nadejdzie, bo nie jest nikomu potrzebny...”. Piotr spojrział na mnie nieco nieprzytomny wzrokiem i i szybko odszedł zawiedziony moim brakiem wiary w Sędziego i Zbawcę-Mesjasza.

Trochę szkoda, bo gdyby pozostał dłużej, wyjaśniłbym mu, czemu tak rzekłem. Otóż powiedziałem to, co powiedziałem Piotrku dlatego, że wedle mnie ludzie nie potrzebują żadnych mesjaszy, żadnych boskich zbawicieli i sędziów, o jakich mówią mity różnych religii. Potrzebują czegoś całkiem innego. Czego? Miłości i wybaczenia. Potrzebują wybaczenia sobie tego wszystkiego, co uczynili przeciw sobie. Potrzebują miłości, która to przebaczenie rodzi. Nikt tego nie może im dać z zewnątrz. Mogą tylko (i aż!) sami sobie wybaczyć to wszystko, co Bóg dawno im już wybaczył i spojrzawszy na siebie z perspektywy Jego miłości zrozumieć, iż dopóty, dopóki nie pokochają samych siebie, nie są w stanie prawdziwie kochać innych takimi, jacy oni są.

Jak tedy mogą im cokolwiek wybaczyć? W boskiej perspektywie wszystko jest wyrazem miłości lub jej potrzeby. Każda zbrodnia, każdy występki, każdy grzech skrywają w sobie tę potrzebę. Wystarczy ją dojrzeć i zrozumieć, że wszystko może się stać znakiem miłości i że z chwilą, gdy to odkryjemy w sobie, stajemy się wolni od ciążących nad nami (de facto noszonych w nas i wciąż osądzanych przez nasze ego) grzechów. Jeśli bowiem Bóg mnie kocha (a gdyby tak nie było, dawno już bym nie żył), to czemu ja nie mogę pokochać siebie? Czyżbym był „lepszy” od Boga? Bardziej niż On „sprawiedliwy”?

Paruzji nie będzie, Piotrze

Wpisał Jan Suliga

Piątek, 26. Grudzień 2014 12:08 -

Tak, tak, Piotrze... niekochanie siebie wcale nie jest wyrazem pokory. To najwyższy rodzaj pychy, która sprawia, że osądzając siebie i innych daremnie oczekujemy na nadejście Sędziego, tracąc dany mi przez Boga czas życia w miłości, szczęściu i radości, jakich moglibyśmy doświadczać każdego dnia, tutaj, dzisiaj i teraz... Pragniesz Piotru zbawienia? Ok., to skoro tak, to pokochaj samego siebie. Jedynie w ten sposób naprawdę pokochasz Boga i innego człowieka... Wtedy pojmiesz, że apokalipsy i sądy ostateczne nosimy tylko w sobie. I że tam, gdzie wzrasta miłość siebie, przestają mieć one jakiegokolwiek znaczenie :)